

**Portret w biżuterii**

Fascynacja ludzką sylwetką pojawiła się już w prehistorii, mimo to sztuka figuratywna rozwinęła się znacznie wraz ze świadomością człowieka. Z czasem stała się nośnikiem emocji. Coraz częściej była manifestacją uczuć, ale i sposobem na oddanie czci bóstw i władcom. Wprowadzane co raz to nowsze, bardziej skomplikowane technologie pozwoliły na rozwój portretu w biżuterii. Tylko czy pędząca cywilizacja oraz szerząca się geometryzacja nie spowodowała, że został on zepchnięty na dalszy plan, na rzecz tak zwanej czystej formy?

Jednym z najbardziej popularnych przedstawień człowieka w biżuterii są kamee. Znana już w średniowieczu technika rytowania gemm znacznie rozwinęła się w renesansie. Działo się to między innymi dzięki włoskiemu mecenasowi sztuki Lorenzo de'Medici. Te wspaniałe portrety wykonywane były w kamieniach o wielobarwnym uwarstwieniu, takich jak chociażby sardonyks o ciemniejszym brunatnym pasie pośrodku, co podkreślało wypukłość kamei. Przedstawiały one cesarzy, ale i kobiety w stylistyce hellenistycznej. Wizerunek oraz kamień, w którym został on wyryty stanowiły o cenie tych miniaturowych płaskorzeźb.

Także intaglio, czyli wklęsło rytowane kamienie ukazywały sylwetki ludzkie, zazwyczaj jednak w pierścieniach królewskich, często mających funkcję pieczęci.

Przy okazji biżuterii rytowanej zawierającej przedstawienia człowieka warto wspomnieć o nurcie w polskiej biżuterii charakteryzującej się ukazywaniem całych postaci w ujęciu ludowym. Głównymi przedstawicielami byli Marment Celmiński oraz Henryk Grunwald. Ta „cepeliowska” biżuteria jest typowym nawiązaniem do polskich wzorów ludowych, które używa się w kulturze góralskiej. Mimo prostych zabiegów wycinania i rytowania lub fakturowania niektórych elementów same wzory są skomplikowane. W dużej mierze przedstawiają Janosika, Lajkonika oraz podobne. Przykładem może tu być srebrny wisior Henryka Grunwalda z 1945-50 roku pod tytułem „Janosik”. Przedstawiający postać w dynamicznej pozie, przypominającej taniec zbójnicki, otoczonej liśćmi układającymi się w kształt serca. Jest on własnością historyka sztuki Profesor Ireny Huml. W jej kolekcji znajduje się również praca

Mamerta Celmińskiego. Ta srebrna brosza ujęta jest w prostokącie, w który wpisana jest Lajkonik. Henryk Grunwald wykonał też serię brosz nawiązującą do polskiej szlachty. Jedną z nich jest postać siedząca na beczce, trzymająca w dłoniach kufel oraz szablę. Druga brosza z Panem Twardowskim siedzącym na kogucie w szlacheckim stroju z szablą podniesioną do góry. Obie datuje się na okres międzywojenny.

Artyści w czasach współczesnych również chętnie sięgają do technologii rytowania gemm. Przykładem może tu być chociażby praca autorstwa Jadwigi oraz Jerzego Zaremskich. Brosza sprzed 1963 roku zrobiona została ze srebra, a sama gemma z kości. Podobnie jak małżeństwo Zaremskich, mocno zainspirowana klasycznym kształtem kamei była Maria Ledkiewicz. Jej praca, która powstała wcześniej niż uprzednio nadmieniona, bo między 1949 a 1950 rokiem, odbiegała od typowego technologicznego rozwiązania. Portret ukazany jest w typowym stylu, ale zrobiony z ceramiki dodatkowo obramowany ramką z mosiężnego drutu.

Z czasem artyści na rzecz nowoczesności i inspiracji formą coraz bardziej odchodzili od typowych sylwetek oraz technologii zwyczajowo używanych przy rytowaniu gemm. Znane ujęcia w hellenistycznej konwencji ustąpiły miejsca artystycznym eksperymentom, powodując, że tradycja stała się przestarzała.

W pracach Józefa Fajngolda, których część znajduje się w zbiorach biżuterii Marii Magdaleny Kwiatkiewicz, założycielki Galerii Yes, również można zauważyć inspirację kameą. Prace te pochodzą z lat 80 XX wieku i wykonane są ze srebra. Przedstawiają twarz kobiety utworzoną dzięki rytym płynnym liniom, przez co nawiązują formą do impresjonistycznej lekkości. Znacznie wcześniej, bo między 1947 a 1949 rokiem powstała praca Mamerta Celmińskiego. „Brosza z maską”, o której mowa obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowym w Warszawie w Ośrodku Wzornictwa Narodowego. Została ona wykonana w bursztynie za pomocą rytowania i szlifowania. Łączy ze sobą nowoczesność a zarazem nawiązanie do przedstawień antropomorficznych z czasów prehistorii. O ile materiał, z którego korzystał Mamert Celmiński spowodował, że praca miała bardziej tradycyjny wyraz, to Jadwiga i Jerzy Zaremscy, którzy nie bali się sięgać do materiałów mało popularnych w biżuterii, wykorzystali w jednej ze swoich prac ceramikę. Oprawa broszy prawdopodobnie z 1948 roku, odbiega od stosunkowo prostej formy kamei. Srebrna ramka jest dużo

bardziej skomplikowana. Zaaranżowana za pomocą fakturowania i kucia w centralnej części ma „oczko” z ceramicznym portretem w nowoczesnym ujęciu autorstwa Ireny Szwede-Dewitzowej.

W XV i XVI wieku popularne stały się wizerunki ryte w złocie pokryte emalią, dzięki której sprawiały wrażenie wypukłych. Był to swego rodzaju zabieg mający przypominać kamee. W tej technice o nazwie „email en ronde bosse” podłoże było grubo pokryte nieprzezroczystą emalią, zazwyczaj białą, na którą kolejno nakładane były cienkie warstwy kolorowego szkliwa. Zwana była także inkrustowaną. Zaczęto ją stosować we Francji i Hiszpanii w XIV i XV wieku, ale swoją świetność przeżywała w renesansie.

Emalia jest niesamowitą techniką złotniczą nawiązującą do klasycznego malarstwa, które także nie zostało pominięte przez polskich artystów. Jadwiga i Jerzy Zaremscy sięgnęli do tego medium w srebrnym medalionie z drugiej połowy lat 50 XX wieku. W jego awersie umieścili kobietę namalowaną farbami olejnymi na płótnie. Autorką tego „obrazu” jest Irena Żabianka.

Kolejną techniką wykorzystywaną do portretów w biżuterii była emalia malarska, którą za pomocą szkliv malowało się małe obrazy na miedzianej, srebrnej lub złotej powierzchni. Technikę tą wykorzystywano między innymi w biżuterii patriotycznej.

W czasach kryzysu oraz przełomowych momentach dla historii Polski swoje przekonania polityczne demonstrowano strojem, ale i ozdobami. Ich wygląd był uzależniony od tego co działo się w otoczeniu człowieka. Tak zrodził się nurt biżuterii patriotycznej, której najbardziej znanym przykładem jest opornik. Jednak zanim zaczęto go używać jako symbol, biżuteria patriotyczna miała inny charakter.

Mimo wszechobecnych uproszczonych, mocno symbolicznych przykładów biżuterii zawierających podtrzymujące na duchu sentencje grawerowane na pierścieniach popularne były również wszelkiego rodzaju ryngrafy z Matką Boską Częstochowską z orłem w tle oraz przedstawienia świętych takich jak chociażby św. Józefa. Religijne symbole, które zawsze były mocno zakorzenione w polskiej kulturze, pojawiły się jako element biżuterii patriotycznej między 1768 a 1772 rokiem i były związane z Konfederacją Barską.

Ryngrafy w dalszym ciągu funkcjonują w świecie biżuterii, mimo to w obecnych czasach nie są manifestacją przekonań politycznych, ale raczej wyznaniem wiary. Około 1946 roku ryngraf zaprojektowali Jadwiga i Jerzy Zaremscy. Wykonany jest on z miedzi, mosiądzu i białego metalu. Na ciemnym miedzianym tle widzimy wizerunek Matki Boskiej ze „złotą” aureolą wykończoną za pomocą polerowania.

Po za portretami religijnymi, które występowały często i niezależnie od czasów, w momencie utraty niepodległości, a później po klęsce napoleońskiej pojawiły się emaliowane wizerunki polskich bohaterów. Znany jest nam ręcznie malowany miniaturowy pierścionek z 1794 roku oraz medalion z Tadeuszem Kościuszką, który obecnie znajdują się w zbiorach Muzeum w Gliwicach. Oprócz bohatera insurekcji kościuszkowskiej na medalionach używano także przedstawień księcia Józefa Poniatowskiego. Bardzo interesującym przykładem jest pierścień „wywrotka”, na którym z jednej strony widnieje Tadeusz Kościuszką, natomiast z drugiej księżę Józef Poniatowski. Pierścionek wykonany jest ze srebra, a same przedstawienia „namalowane” emalią. Takie przykłady biżuterii patriotycznej są rzadkie. Wykonywane były zazwyczaj w złocie w połączeniu z drogą techniką emalii. Dodatkowo z racji losów historycznych powstawały w warunkach konspiracyjnych i nie były sygnowane, dlatego ciężko powiedzieć kto je wykonywał, ale i kto był zleceniodawcą. Ich przekaz był mimo wszystko oczywisty. Był to manifest, opowiedzenie się po stronie walczących o niepodległość.

Upadek powstania styczniowego przyniósł ze sobą żałobę. Podczas gdy Francja rozkwitała bogactwem form w Polsce nastąpiły czasy czerni i skromności. Nie wypadało nosić zbyt dużej ilości błyskotek, ale przede wszystkim swoim konserwatywnym ubiorem ludzie łączyli się ze sobą pokazując swoje stanowisko. Nastaly czasy „czarnej biżuterii”. Popularnymi materiałami do wyrobu biżuterii był dąb, czarniejący pod wpływem wody, heban czy farbowane na czarno kości oraz róg. Na szyjach noszono hebanowe łańcuchy z czarnymi medalionami z fotografiami mężów, ojców, synów i braci, którzy zostali zesłani na Sybir. Były to swego rodzaju symbole solidarności i wzajemnej pomocy pomiędzy ludźmi, którzy w rodzinie mieli zesłańca. Z czasem te sentymentalne, dające wiele przekazu emocjonalnego

naszyjniki wylądowały na strychach lub były zwyczajnie wyrzucane, dlatego „czarna biżuteria” znana jest nam głównie z fotografii z tamtego okresu.

Biżuteria patriotyczna także w czasach nam bliższych spełniała sobie powierzone zadanie manifestacji przekonań politycznych. Nie były to może zbyt wyrafinowane pod względem materiałów i technologii przykłady, ale warto wspomnieć o Lechu Wałęsie, który w kłapie marynarki w latach 80 XX wieku nosił znaczek z Matką Boską, która jakby na to nie patrzeć jest przykładem portretu w biżuterii.

Przekaz polityczny to niejedyna funkcja biżuterii, niesie ona ze sobą również przekaz emocjonalny. Dużo ludzi kojarzy ją jako prezent dla ukochanej lub też po prostu jako pierścionek zaręczynowy. Sentymentalne medaliony, które były największym wyrazem uczuć znane są od bardzo dawna, jednak największy bum na biżuterię ze zdjęciami ukochanych oraz ich włosami był w latach 60,70 i 80 XIX wieku. Londyński jubiler E.W.Streeter w swoim katalogu z 1871 roku proponował aż 30 różnych wzorów. Wyprodukowane maszynowo owalne przywieszki kosztowały od 1 do 50 funtów. Najprostsze wzory wykonane były ze złota z prostym zdobieniem, ale już po dopłaceniu jednego funta klient otrzymywał zdobienie emalią. Ekstrawagancka klientela mogła pozwolić sobie dodatkowo na diamenty oraz rytowane w kamieniach kwiaty. Firma proponowała również wzory dla pogrążonych w żałobie. Medaliony z portretami zmarłych były utrzymane w czarnej kolorystyce, a zdobienia wykonywane w ciemnym onyksie.

W obecnych czasach biżuteria ze zdjęciem ukochanej osoby stała się przestarzała, a uczucia zaczęto wyrażać w inny sposób. Intymność i osobistość osiągnęła w biżuterii inny wymiar. Można powiedzieć, że znacznie zbliżyła się do wyrazu artystycznego w klasycznych sztukach pięknych, gdzie autor za pomocą swojego dzieła demonstruje uczucia, pokazując autoportret pokazuje swoje wnętrze. Biżuteria w obecnych nam czasach nie jest już wyznacznikiem majątności, a przynajmniej nie w takim stopniu jak kiedyś, nie jest też nośnikiem cudzych przekonań ani uczuć. Teraz chodzi przede wszystkim o autora, o jego przekonania i jego uczucia, a widz może się z nim tylko zgodzić lub nie.

Przemawiającą do odbiorcy jest jedna z serii srebrnych brosz autorstwa Marcina Zaremskiego przedstawiająca sylwetę twarzy z oknem, po otwarciu którego

widać drzewo. Na jego pniu autor wybił znaki imienne swoich rodziców, natomiast na owocach znaki imienne swoje oraz braci, Tomasza i Łukasza. To drzewo genealogiczne, mimo że powstało pod koniec lat osiemdziesiątych, do dziś pokazuje nowoczesne podejście do sentymentalnej biżuterii.

W trakcie międzynarodowego konkursu sztuki złotniczej o tematyce „Autoportret”, który odbył się w 2001 roku, artyści zaprezentowali szereg rozwiązań tego problemu. Mimo że większość z nich zdecydowało się na mniej oczywiste rozwiązanie tematu, wśród prac można odnaleźć różne przykłady użycia portretu - od inspiracji, poprzez wykorzystanie zdjęć.

Duet stworzony przez Martę Bogusz i Eugeniusza Gowkielewicza zaproponował dwukrotnie nagrodzony w tym konkursie kielich, dla kształtu którego inspiracją były damski i męski profil. Natomiast obiekt biżuteryjny Piotra Cieciry zawiera umieszczoną na stożku przerobioną graficznie fotografię w różnych odsłonach. Również rozwiązaniem Agnieszki Grupy jest obiekt, tym razem o zabarwieniu humorystycznym. Jest on wykonany z wosku, srebra, papieru oraz jajka, na którym narysowana jest twarz o poważnej minie. Jajko jest zamknięte w platonce, co stwarza wrażenie zamknięcia w więzieniu. Kolejnym obiektem przedstawionym w trakcie konkursu „Autoportret” jest „Odbicie twarzy” autorstwa Agnieszki Plorin. „Obraz” stworzony przez autorkę ma charakter bardzo malarski, przypomina wręcz monotypię, ale przy zastosowaniu technik złotniczych, między innymi inkrustację srebrnym proszkiem. Bardziej tradycyjnie do tematu podeszła Agata Kamińska wykonując bransoletę na foli połączonej ze srebrem. Przerobiona graficznie fotografia ukazuje widzowi różne odsłony twarzy. Naszyjnik Hanny Leider-Chroboczek o tytule „W potrzasku” wykonany jest ze srebra, pleksi i stali. Zamknięta za mocno zmatowioną, wręcz „poharataną” płytką z pleksi, twarz ledwo prześwituje przez wierzchnią warstwę oddając niepokój zawarty w tytule. W przeciwieństwie do bardzo poważnego charakteru pracy autorstwa Hanny Leider-Chroboczek praca Jakuba Żeligowskiego jest bardzo zabawna. Seria brosz o tytule „Niezły koleś, Głupek, Po prostu ?, Zły” to typowe identyfikatory za zdjęciami w różnych ujęciach z pasującymi opisami. Dla podkreślenia nastroju autora oprócz zdjęcia również charakter całego napisu utrzymany jest konwencji. I tak kolejno, plakietka „Zły” jest podniszczona z agresywną, wydrapaną czcionką w połączeniu ze zdjęciem, na którym autor ma

wkurzoną miną oraz irokeza. „Głupek” pokazuje uśmiechniętą postać w połączeniu z komiksowym napisem. „Niezły koleś” przedstawia autora w modnych kiedyś okularach z wystylizowaną brodą, a napis jest prosty i nie za duży. Ostatnia praca „Po prostu?” przedstawia przeciętnego mężczyznę z początku XXI wieku. Można powiedzieć, że każda z brosz ma być manifestacją nastroju w danym momencie.

W siedemnastej edycji konkursu w Legnicy o temacie przewodnim „Exclusive”, który odbył się w 2008 roku swoją pracę przedstawiła między innymi Małgorzata Kalińska. Zaprojektowana przez nią brosza „Herbatka u babuni” w subtelny sposób ukazuje zdjęcie wspomnianej w tytule babci, które jest zakończeniem szpili.

Konkurs w Legnicy ma charakter międzynarodowy i jest bardzo popularny w wielu krajach, dlatego warto wspomnieć w jaki sposób do problemu portretu podchodzą uczestnicy z zagranicy.

W 2012 roku tematyką konkursu był „Rytuał”. Odpowiedzią na niego jest praca kolumbijsko niemieckiego duetu Laury Alvaro i Vivian Meller. Praca pt.: „Mój portret: Nefretete, Meisje, Punk” jest swego rodzaju happeningiem, którego efekt końcowy można było zobaczyć na wernisażu. Autorki zainteresowane są procesem bycia uwiecznianym. Punktem wyjścia do stworzenia biżuterii jest fotografia, na podstawie której powstały trójwymiarowe brosze. Sam proces tworzenia jest długi i skomplikowany. Fotografowane postacie, uprzednio w odpowiedni sposób wystylizowane dzięki prostym, papierowym dodatkom, są skanowane, a następnie drukowane. Sama osoba jest także fotografowana w tradycyjny sposób w celu udokumentowania aktu. Wszystkie etapy procesu powstawania dzieła artystki traktują jako rytuał. W ten bardzo nie tradycyjny sposób duet tworzy tradycyjnie sentymentalne portrety o indywidualnym charakterze.

Grand Prix w konkursie „Rytuał” zdobył Nils Schmalenbach z Niemiec, na którym zaprezentował pracę „Będąc przeobrażonym” z agatu i srebra. Medalion pokazuje przydymiony wizerunek chłopca. Podobny zabieg technologiczny artysta użył już w kolejnej z rzędu edycji konkursu w 2014 roku. Tematem tym razem był „Classic”. „Umiłowany medalion” jest przykładem sentymentalnej biżuterii, pozwalającej pamiętać o bliskiej osobie. Jest to nowoczesne rozwiązanie tradycyjnych medalionów ze zdjęciem. Tu dzięki białemu agatowi fotografia jest mglista i tylko

światło pozwala wydobyć pełen zamknięty w kamieniu obraz. Zabieg ten jest metaforą mglistego wyobrażenia o kimś, niewyraźnym wspomnieniem.

Warto nadmienić, że wiele prac polskich złotników wykazuje się niezwykłym humorem oraz dystansem do siebie.

W 2009 roku Piotr Przasnyski stworzył autoportret. Brosza ukazuje cztery odsłony twarzy na kolorowym podłożu, przez co zyskują charakter pop-artu. Uproszczone, a zarazem wiernie odzwierciedlające autora ujęcia pokazują różne miny.

Komplet prac Andrzeja Bossa, który obecnie jest kierownikiem Katedry Bizuterii Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, po tytule „Kobieta, Mężczyzna i ... żart” z 2009 roku przedstawia papierowe „diabełki” z połamanymi rogami. Do składanek przypominających origami dodane zostały dwuelementowe portrety. Zderzenie dwóch twarzy, starej z młodą, kobiety z mężczyzną, powoduje, że ostateczny wizerunek zyskuje zupełnie nową wartość, budując nową twarz.

Prace Joachima Sokólskiego pod tytułem „Głowy” wykonane zostały na specjalne zamówienie Marii Magdaleny Kwiatkiewicz. Ich pierwowzory nazwane plemieniem „Demaskatorów” prezentowane były na autorskiej wystawie artysty „Moja wieża Babel”. Do sylwet głów doczepione są teksty napisane na czarnym tle. Kolejno brosze ukazują: Spieprzaj dziadu, Oczywista oczywistość oraz Teraz k....a my. Cały komplet ma bardzo silny przekaz, który uderza w widza.

Komplet prac Urszuli Wasilewskiej, wziął udział w konkursie „Krań” w 2003 roku. W pracy „Mój krań zainteresowań” autorka w zabawny sposób buduje naszyjnik ze zdjęć, na których widnieją fragmenty męskich ciał oraz całe sylwetki, rozebrane bądź nie.

Anna Wyganowska w pracy „Show more self” z konkursu Short Message Silver z 2004. Pokazuje wykadrowane portrety w kształcie okręgu. Na zdjęciach widnieje mocno uśmiechnięta twarz, można rzec, że wręcz paranoicznie, co powoduje, że na sam widok widz się uśmiecha.

Dwie brosze Jana Wiszniewskiego „Ćwierćwiecze” zrobione zostały ze srebra i tektury. Widnieją na nich komiksowe chmurki. W jednej z nich jest zdjęcie kobiety, natomiast w drugiej komentarz: she and I ? ...she is 2 years younger....



Polska biżuteria przez lata przeszła ogromną transformację. Artyści od odtwarzania przeszli do tworzenia. Od spełniania potrzeb odbiorcy doszli do pokazywania swoich emocji. Wielki ładunek emocjonalny, który za sobą niosą poszczególne przykłady wpływają na widza, a same są cennymi dziełami sztuki. Artyści z czasem odeszli także od tradycyjnych technologii stając się kimś więcej niż tylko rzemieślnikami. Za pomocą swoich prac przestali tylko zachwycać, ale zaczęli skłaniać innych do myślenia. Same przedstawienia portretów przeszły na zupełnie inny poziom. Początkowe peany nad bohaterami i królami zostały zastąpione bardziej przyziemnymi przedstawieniami ludzi. Egoistyczna potrzeba każdego artysty mówienia o sobie sprawiała, że rozwinął się autoportret. Natomiast co rusz pojawiające się technologie spowodowały, że artyści coraz chętniej sięgają do nieoczywistych rozwiązań. Mnogość artystów zajmujących się biżuterią także nie jest bez znaczenia. Co raz to nowe pokazywane projekty powodują, że twórcy prześcigają się w rozwiązaniach danego problemu. Czas pokaże co mają nam jeszcze do zaoferowania.

### **Bibliografia:**

Fyson Nance „*Klejnoty świata*”, Świat Książki, Warszawa 1996

Gradowski Michał „*Dawne złotnictwo- technika i terminologia*”, PWN, Wa-wa 1980

Knobloch Mieczysław, „*Złotnictwo*”, Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Warszawa 1977

Knobloch Mieczysław, „*Polska biżuteria*”, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich-Wydawnictwo, Wrocław 1980

Kuntzsch Ingrid, Leipzig " *A history of jewels and jewellery*", Niemcy,1979

Philips Clare „*Jewels and jewellery*”, V&A Publication, Londyn 2006

Snowman A. Kenneth " *The masters jewelers*", Thomas & Hudson, Nowy Jork, 2002

URL: [www.patriotyki.pl/piekno-to-blask-prawdy,Html](http://www.patriotyki.pl/piekno-to-blask-prawdy,Html)[09.12.2014]

URL: [www.patriotyki.pl/patryotyzm-w-modzie.html,Html](http://www.patriotyki.pl/patryotyzm-w-modzie.html,Html)[09.12.2014]

Katalogi:

*„Autoportret”*, Galeria Sztuki w Legnicy 2001

*„Classic”*, Galeria Sztuki w Legnicy 2014

*„Exclusive”*, Galeria Sztuki w Legnicy 2008

*„Granice srebrnych przestrzeni”*, Galeria Sztuki w Legnicy 2011

*„Kolekcja współczesnej polskiej sztuki złotniczej ze zbiorów Marii Magdaleny Kwiatkiewicz”*, Galeria Yes

*„Srebro”*, Galeria Sztuki w Legnicy 2002